

Wspomnienia i dokumenty

BOLESŁAW KAJETAN OLSZEWSKI

Z DZIENNIKA

6 listopada [1918], Lublin

Jestem w Lublinie od wczoraj rano. Jestem generałem wojsk polskich i inspektorem wojsk polskich w dwóch okręgach wojskowych, lubelskim i radomskim. A stało się to tak: 27 października rano koźmi wyjechałem z Kozienic do Dębłina wzięwszy urlop na 8 dni. Pociągi tak chodziły niedogodnie, iż aby nie czekać pół doby w Dęblinie musiałem jechać koźmi w deszcz, wyjechawszy z Kozienic o 5,30 rano. Wziąłem trochę produktów dla rodziny i bardzo mało rzeczy. Do Warszawy przyjechałem o godz. 2 po południu. Była to niedziela (...). Wieczorem byłem u doktora Załuski, który objaśnił mi, iż trzeba mi jeszcze tego dnia być u pana Zdanowskiego, nowo mianowanego jeneralnego komisarza polskiego w Lublinie na okupację austriacką; mieszka w hotelu Europejskim, a jutro 28 października trzeba mi się przedstawić generałowi Rozwadowskiemu, naczelnikowi jeneralnego sztabu wojsk polskich. Ze Zdanowskim poznałem się dopiero na drugi dzień, gdyż tego dnia nie zastałem go w domu. 28 października o 10,30 rano byłem u jen. Rozwadowskiego. Spotkał mnie uprzejmie, jakby już czekał na mnie. Widocznie już był poinformowany o moim przybyciu. Zaproponował mi przyjęcie miejsca inspektora wojsk polskich w Lublinie, dodając, że mam tworzyć tam oddziały, które z czasem utworzą dywizję, którą ja obejmę. Zgodziłem się. 29 i 30 czekałem na moją nominację, gdyż Rozwadowski powiedział, iż spiesznie trzeba wyjechać. Dopiero 1 [listopada] dowiedziałem się, iż już jestem generałem wojsk polskich i nominacja moja odbyła się. 2 listopada składałem przysięgę. Inspekcja moja rozciąga się na ziemię lubelską (10 powiatów) i pięć powiatów ziemi radomskiej. Lubelskie tworzy jeden okręg, Radomskie drugi. Do okręgu lubelskiego tworzyć batalion a w dalszym ciągu pułk, brygadę lokalną naznaczony płk Dobrowolski; do okręgu radomskiego z taką misją naznaczony płk Billewicz. Szefem sztabu mego naznaczony ppłk Paślawski z korpusu b. posiłkowego. Naznaczeni także do mnie i inni oficerowie sztabu. 3 listopada wszyscy pułkownicy naznaczeni do rozmaitych okręgów Król. Polskiego, a jest okręgów 13 i inspektorzy lokalni, ja i generał Iwaszkiewicz, byliśmy zebrani u szefa sztabu jeneralnego, gen. Rozwadowskiego na posłuchanie i wyjaśnienie rozmaitych kwestii, których większość nie została rozwiązana. Powiedziano nam, iż mamy wielkie pełnomocnictwa do działania. 4 [listopada] o godz. 3 po południu wyjechałem z Warszawy do Lublina. Pociąg doszedł tylko do stacji Dęblin niemiecki. Dalej nie poszedł, gdyż Niemcy boją się, by na stacji Dęblin austriacki, obecnie objętej przez Polaków, nie odebrali im lokomotyw. Przyszło się na jakiejś przygodnej bryczce odbyć tę podróż, 2 wiorsty, do stacji Dęblin polski, płacąc tak zwanemu dorożkarzowi bajeczną cenę. Na stacji

Dęblin polski powiedzieli nam, iż pociąg osobowy prędko nie odejdzie; była godz. 8 wieczór. Lecz na stacji stał właśnie pociąg wojskowy, w którym jechał również do Lublina, jen. Rozwadowski i batalion 2 pułku piechoty polskiej. Batalion ten z przybyciem do Lublina miał postąpić pod moją władzę. Umieściłem się w przedziale jen. Rozwadowskiego. Pociąg odszedł koło godz. 10 wiecz. Obawiano się, iż tor może być popsuty, że może być jakiś zamach band, a więc szedł pociąg zupełnie powoli. Drogę do Lublina, którą zwykle pociąg pasażerski odbywa w 2—3 godz., my zrobiliśmy ledwie w ciągu 9 godzin, gdyż dopiero koło 7 z rana 5 listopada przybyliśmy do Lublina. Jeszcze 31 czy 30 października mój szef sztabu ppłk Paślawski wyjechał z Warszawy do Lublina, by objąć czasowo komendę nad tworzącymi się oddziałami i działać zastępczo zamiast mnie. Rzeczywiście dużo oficerów, urzędników i żołnierzy Polaków z wojska i zarządu wojennego austriackiego jeszcze 1 listopada złożyło przysięgę Radzie Regencyjnej, potworzyły się oddziały, generał-gubern[atorstwo] lubelskiego rządu austr. rozpadło się, wszystko przeszło w ręce Polaków i władz miejscowych. Lecz w parę dni z powodu ogólnego rozprzężenia w Austrii żołnierze gromadnie porzucili i w Lublinie swe oddziały i powyjeżdżali samowolnie razem z Niemcami do Galicji i w ogóle w rodzinne strony. W Lublinie i powiatach pozostali tylko oficerowie i komendy rozmaitych ilości i składu, przeważnie z ochotników z partii, Polska Organizacja Wojskowa inaczej POW (Peowiacy). Na stacji spotkał nas ppłk Paślawski i zameldował nam, iż jego od władzy odsunął pułkownik piłsudczyk Rydz-Śmigły i objął samowolnie komendę nad polskimi oddziałami wojskowymi w całej okupacji austriackiej. Na stacji czekały na nas samochody. Dla mnie mieszkanie było wyznaczone już przez mego oficera aprowizacyjnego, kpt. Przepielińskiego, w hotelu Wiktoria nr 31; dla gen. Rozwadowskiego w prywatnym mieszkaniu ul. Kościuszki nr 4. Zjadłszy śniadanie na dworcu, pojechaliśmy każdy do swego mieszkania. O godz. 9 już byłem u jen. Rozwadowskiego, aby działać. Cały dzień przeszedł w gorączkowej działalności. Byliśmy u jener. komisarza Zdanowskiego, u b. generał gubern. aust. okupacji Liposzaka, spotkaliśmy u pomnika Unii defilujący przed nami batalion przybyły z nami do Lublina z pułku WP, byliśmy na obiedzie w menaży jeneralskim, na uroczystym dla nas zebraniem posiedzeniu rady miasta w magistracie, na przyjęciu i kolacji urządzonych dla nas w klubie polskim przez miejscową inteligencję, a głównie robiliśmy rozmaite zarządzenia i prowadziliśmy układy z płk. Rydzem Śmigłym, który przysięgę Regencji przyjął, a tymczasem samowolnie tu rozporządzał się i z ppłk. Norwidem, który również samowolą prowadził działalność. Rydz i Norwid to piłsudczycy i uważają, iż działają w imieniu jego w jego nieobecność.

W mieście wszędzie dużo POW (peowiaków, tj. Polska Organizacja Wojskowa) szeroko rozprzestrzeniona w Galicji i w okupacji austriackiej i rozprowadzona jeszcze przez Piłsudskiego. Gen. Rozwadowski starał się działać politycznie zamiast po wojskowemu. Ułożył, że Rydz stworzy brygadę kresową i będzie działać w hrubieszowskim powiecie przeciwko Rusinom, a Norwid stworzy oddział działający w tym samym celu w Chełmszczyźnie. Pozornie Rydz i Norwid na to się zgodzili, a ja miałem być na swoim miejscu, to jest zwierzchnikiem ich i oddziałów tworzonych przez dowódców okręgowych. Jeszcze przed naszym przyjazdem Rydz zarządził ogólną mobilizację wszystkich członków POW i ściąganie ich do Lublina. Teraz, będącznaczony do tworzenia brygady kresowej, Rydz nabył prawa dalszą mobilizację kontynuować. Jen. Rozwadowski o północy wyjechał.

6 listopada

Ja zacząłem pełnić me obowiązki, oddałem stosowne rozkazy, szef sztabu mego urządził sztab. Drugi batalion pułku, który przybył ze mną do Lublina zaciągnął większość wart i wystawił oddział z 50 ludzi na dworcu, komendant miasta i komendant placu zostali przeze mnie naznaczeni. Komendantem miasta był naznaczony przeze mnie ppłk Zarzycki, dowódca 2 pp.

Cały dzień prawie siedziałem w sztabie i robiłem rozporządzenia; zgłaszali się do mnie rozmaici oficerowie i urzędnicy zawiadujący rozmaitymi składami, parkami, tabunami, końskimi lazaretami, flotyllą na Wiśle i Bugu, tartakami, składami zboża, amunicji, intendent główny itd. Wszystkim musiałem dać prowizoryczne rozporządzenia, okazać pomoc, aby milionowe majątki nie były rozgrabione, konie i bydło nie padło z głodu. A samych koni było kilka tysięcy. Zgłaszali się oficerowie rozmaitej szarży o przyjęcie. Oddałem rozkaz o unormowaniu warunków przyjęcia. Pod wieczór zrobiłem wizyty: administratorowi lub. diecezji, jeneralnemu komisarzowi, przydentowi miasta i hr. Tarnowskiemu. Tymczasem ukazały się plakaty o zebraniu wiecu robotników na godz. 7.30 wiecz. w sali „Rusałka”. (W mieście i powiecie jeszcze do mego przyjazdu był przez władze cywilne ogłoszony stan wyjątkowy). O godz. 3 po poł. dwaj oficerowie batalionu 2 pp. przywieźli mi cały plik proklamacji, z którymi złowiono dwa indywidua, chcące te proklamacje, wzywające do nieposłuszeństwa władzom obecnym rozprzestrzeniać między żołnierzami. Indywidua te były aresztowane. Przystąpiłem do tworzenia sądu polowego. Na oko do późnego wieczoru wszystko w mieście było spokojnie. Agentura, którą tylko co zaczynał tworzyć szef sztabu, zameldowała, że na wiecu robotniczym będą przyjęte ważne uchwały. Kazałem powiększyć liczbę patroli, lecz czynnie wobec wiecu nie występować bez nadzwyczajnej potrzeby. U siebie żadnej warty zaciągnąć nie kazałem. Broni do samoobrony nie miałem. Byłem na obiedzie i kolacji w ogólnej sali menaży, nie chciałem iść do sali jeneralskiej menaży. Z Rydzem się widziałem i umówiłem się o tym, kiedy sztaby były jego i mój obecny wszystko przejmą drugi od pierwszego. Norwid wyjechał do Kielc. Rydz upewnił mnie, że prędko stworzy 3 pułki kresowe i za jakiś tydzień wyjedzie.

7 listopada

Koło godz. 6 rano zapukano do zajmowanego przeze mnie Nr 31 w hotelu Wiktoria. Na zapytanie moje „kto tam” — odpowiedziano „z ważnym interesem od komendanta placu majora Trojanowskiego”. „Nie znam takiego komendanta placu, nie otworzę” — odpowiedziałem. Na to, po kilku jeszcze zapytaniach i odpowiedziach błahych powiedziano: „Proszę otworzyć, inaczej wyłamiemy drzwi, jest pan aresztowany”. Powiedziałem, że się ubieram i zacząłem się ubierać. Za drzwiami wołano: „Prędzej, wyłamiemy drzwi”. Ja nie spiesząc się, ubierałem się. Na dworze już było dość światła. Podniosłem rolety, na ulicy pustki, przed domem kilku ludzi z bronią w ręku. Zapukano znów i powiedziano: „Adjutant płk. Rydza, Miedziński, w ważnej sprawie”. Kiedym otworzył nareszcie, adjutant płk. Rydza powiedział, że jest nowy ludowy rząd, że to dobijanie się było pomyłką, że jestem interviewany w moim pokoju, że ci co się tu dobijali, już są usunięci, że postawiona jest warta u drzwi, że naczelnikiem warty jest wachmistrz ułański. Rzeczywiście w korytarzu stał u mych drzwi szereg ludzi w żołnierskim ubraniu, wszystkiego z 6—8 ludzi. Powiedziałem porucznikowi, aby zawezwał do mnie płk. Rydza

i mego szefa sztabu. Powiedziawszy „dobrze” — oficer prędko oddalił się. Drzwi zamknąłem na zasuwkę. W 1/4 godz. potem znowu zastukano do drzwi. Odpowiedziano na moje zapytanie, że przybył komisarz rządu ludowego, Podgórski. Zagrożono wyłamaniem drzwi. Otworzyłem. Wszedł jakiś jegomość z przepaską na rękawie, za nim w waliło się kilku ludzi z karabinami. Podgórski oświadczył mi, iż jestem aresztowany i mam natychmiast udać się za nim. Zaprotestowałem. Podgórski krzyknął „podać palto obywatelowi”. Ktoś zdjął moje palto z wieszaka w przedpokoju i chciał mi je podać. Zapytałem Podgórskiego, dokąd mnie prowadzą; powiedział, że nie odpowie i zaczął nalegać, abym się pośpieszył, powtarzając „prędzej, obywatelu”. Kiedym zaczął pomału zbierać mój neseser, Podgórski powiedział: „W takiej chwili obywatel zajmuje się drobiazgami, rzeczy obywatela będą potem zabrane, podaj palto obywatelowi”. Wtedy ja powiedziałem, iż nie chcę spełnić rozkazu. Podgórski powiedział, że użyje siły. Powiedziałem „proszę, bez siły nie ulegnę i nie pójdę”. Na pytanie, za co mnie aresztują i co mi grozi, Podgórski powiedział: „Trybunał ludowy to rozstrzygnie” i począł znów grozić siłą. Lecz po chwili powiedział: „Jeżeli obywatel da słowo honoru, iż nie będzie się starał uciec, to go pozostawię w numerze. Powiedziałem, iż nie mogę uciec z drugiego piętra wobec tak licznej warty i koniec końcem dałem słowo honoru, iż nie ucieknę. Podgórski zebrał się wyjść, oddając rozkazy, aby 3—4 uzbrojonych ludzi pozostało przy mnie w pokoju. Powiedziałem, iż jest to zbyt ciężkie wobec silnego oddziału w korytarzu i 2 piętra i poprosiłem wyprowadzić ludzi zbrojnych z pokoju. Podgórski kazał ludziom wyjść. Było to już po godz. 7 rano. Podgórski się oddalił, silna warta pozostała w korytarzu. Po jakimś czasie, umywszy się, chciałem wyjść do kłozetu w korytarzu. Warta zagroziła mi drogę. Nalegałem, aby mnie przepuszczono lub za mną szedł żołnierz i zapytałem, gdzie jest naczelnik warty, wachmistrz. Ktoś mi odpowiedział, że wachmistrza nie ma, a on tu starszy i pójdzie się zapytać naczelnika warty na dole. Po chwili wszedł oficer, powiedział: „Melduję posłusznie jestem na rozkazy pana generała”. Wypowiedziawszy me żądania wyjścia na korytarz, dostania herbaty, usłyszałem grzeczną z zachowaniem subordynacji odpowiedź, że wychodzić na korytarz mogę, że warta będzie zmniejszona, że do mego rozporządzenia będzie zaraz wyznaczony ordynans, że on nie chce, aby po korytarzu konwojował mnie żołnierz. Oficer odszedł. Wyszedłem do kłozetu, którym jest położony w drugim ramieniu korytarza. Wychodząc do kłozetu, zauważyłem, iż żołnierz jednakowoż idzie za mną.

Zapomniałem jeszcze napisać, że Podgórski, kiedy wszedł, oznajmił mi, że jest sformowany rząd narodowy Polskiej Republiki Ludowej i doręczył mi duży plakat treści następującej: „Republika Polska, Tymczasowy Rząd Ludowy”. Obywatele! Reakcyjne i ugodowe rządy Rady Regencyjnej zostały przez Lud Polski obalone. Z polecenia stronnictw ludowych i socjalistycznych b. Królestwa i Galicji ogłaszamy się za Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej, ujmując w swoje ręce pełnię władzy do chwili zwołania Sejmu Ustawodawczego. Komendantem naczelnym wszystkich wojsk polskich mianujemy zastępcę J. Piłsudskiego, płk. Rydza-Śmigłego. Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej: Tomasz Arciszewski, Ignacy Daszyński, Medard Downarowicz, Gabryel Dubiel, Marian Malinowski, Jędrzej Moraczewski, Tomasz Nocznicki, Julian Poniatowski, Wacław Sieroszewski, Błażej Stolarski, Stanisław Thugutt, Wincenty Witos, Bronisław Ziemięcki.

A teraz dalej w chronologicznym porządku. Koło godz. 9 rano przyszedł do mnie płk Rydz Śmigły i komisarz Podgórski. Obydwaj zaczęli mnie przeproszać za to, jeżeli ktoś był ze mną niegrzeczny, że ja nie jestem aresztowany, a internowany. Rydz Śmigły powiedział mi, że zaszły ważne zmiany, że sformował się rząd narodowy, że jeżeli ja zaraz przyjmę przysięgę, to będę uwolniony, że na dole

jest płk Zarzycki — dowódca 2. pułku Wojsk Polskich (batalion tego pułku przybył tu ze mną), z którym Rydz prowadzi pertraktacje. Odpowiedziałem, iż może ja i nic nie mam, aby się utworzyła polska republika ludowa, lecz ja nie wiem, co to za rząd, chociaż znam niektóre nazwiska i że nikt mnie od przysięgi nie zwalniał, którą złożyłem w Warszawie i że p. Rydz też przysięgał i że zupełnie co innego mówił wczoraj ze mną co do swych działań. P. Rydz zaproponował mi, iż jeżeli dam słowo, że odzyskawszy swobodę nie będę przyjmował środków, aby przybyły do Lublina ze mną batalion działał przeciwko rządowi narodowemu i w ogóle od wszelkiej akcji w tym kierunku usunę się, to będę mógł być wolny. Odpowiedziałem, iż takiego słowa dać nie mogę, wolę ulec sile. Wtedy p. Rydz upewniwszy mnie, że nic mi się nie stanie, że będą okazywać mi wszelkie grzeczności, ale że wobec tego, com powiedział, będę internowany nadal w swym numerze. Pan Podgórski, obecny przy rozmowie cały czas, wręczył mi swój bilet wizytowy i przeprosił, iż chciał mnie z numeru dwa godzin temu wyciągnąć. Na bilecie napisano: Inż. Przemysław Podgórski, dyrektor działu technicznego Tow. Akcyjnego „Ziemianin” Zamość, ul. T. Kościuszki 5.

Po jakimś czasie przyszedł do mnie znowu adiutant p. Rydza, por. Miedziński. A ja tylko co przedtem widziałem, jak ppłk Zarzycki z adiutantem i jeszcze kilkoma oficerami wyszli z hotelu i siadłszy do 2 samochodów odjechali, mając szable przy boku. Adiutant zapytał mnie, czy mi czego nie potrzeba, i zakomunikował, iż płk Zarzycki i adiutant jego przyjęli przysięgę i że reszta oficerów i batalion przyjmą przysięgę dzisiaj w południe. Ja zwróciłem się do adiutanta z prośbą, aby był przyzwany mój szef sztabu, płk Paślawski, do mnie i że chcę z nim pomówić. Prosiłem także, aby dopomóżono przywieźć moje rzeczy z Kozienic, gdyż tu nie mam nawet zmiany bielizny i że co do przewiezienia rzeczy ja wczoraj oddałem rozporządzenie por. Bejt, oficerowi, który służył w brygadzie strzelców polskich. Adiutant obiecał to uczynić.

Napiłem się herbaty. Na korytarzu pozostało dwóch sztyldwachów, ordynans żołnierz do mego rozporządzenia przybył.

Na ulicach ruch mały; zdaje się, że nie pootwierane sklepy. Okna mego pokoju wychodzą na Krak. Przedm.; widać z nich z lewej strony obelisk Unii Lubelskiej i w obie strony kawał ulicy. Patrzę, po ulicy przechodzi i kieruje się ku domu gubernatora ppłk Paślawski przy szabli z oficerem, który był wczoraj zaliczony do mego sztabu. A ktoś mi właśnie mówił, iż Paślawskiego długo szukano i wreszcie aresztowano. Koło godz. 11 usłyszałem muzykę. To kolumna robotników ze sztandarem i muzyką strażacką podchodziła ku hotelowi od strony dworca kolejowego. Kolumna stanęła frontem wzdłuż ulicy, podeszła jeszcze jakaś niewielka kolumna ze sztandarem, obydwa czerwone z napisami białymi, zdaje się: Robotnicza sprawa PPS. Sztandary stanęły po bokach ganku hotelowego. Za kolumnami, które były z karabinami na ramionach, podeszła zwarta kolumna robotników, tysięcy może 5 bez karabinów z dwoma sztandarami i wszystko to uszykowało się przed hotelem naprzeciw moich okien. W tłumie na trotuarach inteligencji prawie nie było. Zrozumiałem, iż w tym samym hotelu mieści się jakiś sztab, może główny rządu albo wojska. Na balkon o piętro niżej ktoś wyszedł, wygłaszał mowę, potem ktoś drugi zrobił toż samo. Z mów słyszałem tylko oddzielne słowa i frazesy. Tłum zdejmował czapki, były okrzyki. Po jakiejś pół godzinie wszystko to pomaszzerowało dalej i z powrotem. Zapomniałem jeszcze dodać, że kiedy rozmawiałem z płk. Rydzem i powiedziałem, iż nie wiem, jaki to rząd i przez kogo uznany, chociaż znam niektóre nazwiska umieszczone w spisie rządu, to płk Rydz powiedział mi, że jeżeli ja chcę, to on tu przyśle do mnie Sieroszewskiego albo Witosa i że ponieważ Warszawa jeszcze w rękach Niemców. to ten rząd nie rządzi

jeszcze w Warsz., ale tak w całej Galicji i okupacji austriackiej rząd ten już jest uznany. Godz. 12. Poprosiłem przed chwilą naczelnika warty do siebie i powiedziałem, by ppłk Paślowski był zawezwany do mnie, aby mnie mógł poinformować o tym, co się dzieje, gdyż ja wiem wszystko tylko z jednej strony. Co się dzieje z kpt. Weckim, płk. Dobrowolskim, por. Bejtem — nie wiem. Nacz. warty objaśnił mi, iż dlatego widziałem na ulicy ppłk. Paślowskiego, iż on już złożył przysięgę nowemu rządowi.

Widzę z okna wciąż niewielki ruch na ulicy, ciągłe przejazdy samochodów, oficerowie w uniformie pułków polskich chodzą po ulicy. Pan Podgórski kiedy był u mnie rano i chciał, abym z nim dokądś szedł, zażądał także, abym mu wydał broń. Nie mogłem tego uczynić, gdyż żadnej broni, nawet białej, nie miałem, com mu i powiedziałem. O godz. 1 podjechał na samochodzie Rydz ze sztabem do posągu Unii i wysiadł z samochodu. Usłyszałem muzykę, od strony dworca kolejowego ze swych zapewne koszar, w wielkim porządku szedł batalion 2. pp. z płk. Zarzyckim na czele. U posągu na górze stał Rydz Śmigły, w jego świetle, o ile dojrzeć mogłem, był i kpt. Wecki. Batalion defilował przed płk. Rydzem. Prócz batalionu przedefilował oddział ze 100—150 żołnierzy i oficerów dowborczyków. Przeszły i jeszcze jakieś oddziały z karabinami. Widocznie wszyscy uznali nowy czasowy narodowy rząd i przysięgli mu. Ale chodzi mi o to, kto ich zwolnił z przysięgi.

Przyszedł podoficer i zameldował mi, iż płk Rydz Śmigły przysłał go powiedzieć mi, iż por. Bejt pojechał po moje rzeczy do Kozienic. Służba hotelowa powiedziała mi, iż dzisiaj jest powszechny strajk w mieście, restauracja zamknięta w hotelu, obiadów nie ma. Dałem 10 koron ordynansowi, kazałem sobie przynieść obiad z menaży. Przyszedł podoficer i zameldował mi, że obiad jest dla mnie obstalowany, zaraz przyniosą, pieniędzy nie trzeba, 10 koron oddał mi. O godz. 2 wszedł do mnie mój oficer aprowizacyjny, kpt. Przepieliński, który ze mną do sztabu przyjechał z Warsz.; powiedział, iż przychodzi po rozkazy, że on jeszcze nie przysięgał, że wszyscy już przysięgli, cały batalion złożył przysięgę rządowi narodowemu (a on był zajęty i nie miał jeszcze czasu tego uczynić), powiedział, że przedostał się do mnie bez przepustki, tylnymi schodami wszedł na górę i potem z korytarza do mnie do numeru. Szyldwachy stoją w korytarzu nie u drzwi a dalej na załamach korytarza. Tylko co widziałem przez okno, jak przyjechał dorożką płk Dobrowolski. A więc nie jest również aresztowany... przepraszam, internowany jak ja. O godz. 3 przyszedł do mnie szef sztabu, ppłk Paślowski; dostał przepustkę na widzenie się ze mną. Oświadczył mi, iż o godz. 6 rano był aresztowany w mieszkaniu swoim i odprowadzony na odwach. Potem był wezwany do Rydza i po rozmowie z nim uwolniony, szablę mu zwrócono. Ale przysięgi nie przyjął. Prosił Rydza, aby pozwolił mu pojechać do Warsz., zameldować wszystko Radzie Regencyjnej i wyjednać, aby Rada Regenc. zwolniła oficerów od przysięgi. W ogóle sztab mój przysięgi nie przyjął. Płk Paślowski powiada, że Wecki jest już i pracuje w sztabie Rydza. Pokazywał mi Paślowski komunikat Rządu Ludowego, w którym powiedziano, kto jest aresztowany. Ja i komisarz jeneralny Zdanowski — podług komunikatu — jesteśmy internowani. Napisano tam, iż wydano rozkaz, by aresztować jen. Rozwadowskiego. Obwiniają Rozwadowskiego, że on wezwał obcokrajowców do obrony kraju od Rusinów. Idzie tu rzecz o oddziale Czechosłowaków, który w hrubieszowskim powiecie chwilowo działał. O godz. 4,30 przyszedł do mnie adiutant Rydza (Rydz Śmigły jest już przez nowy rząd mianowany na generała; młody to generał, ma lat 28—30!) i zapytał, czy czego nie potrzebuję. Powiedziałem, że śmiało mogliby zdjąć zaciągnięte w korytarzu moim warty, gdyż ja dawszy słowo, że nie ucieknę — nie zrobię tego; prócz tego, kiedy batalion mój przysięgę złożył, ja nie jestem dla nikogo niebezpiecznym. Wartę zdjęto, a w kilka minut

nadszedł znowu adiutant i oznajmił, iż pewnie wyjdzie rozkaz o daniu mi swobody ruchów w mieście Lublinie, to jest nie będę internowany w numerze nadal. Posłałem kupić komunikat sprzedawany na ulicach. W komunikacie wydanym 7 listopada bez podpisu mówi się o utworzeniu nowego rządu, o nominacji Rydza na generała, o rozkazie aresztowania ppłk. Paślawskiego, naczelnika straży bezpieczeństwa i internowaniu komisarza nac. Zdanowskiego i mnie, o przyjęciu przysięgi przez płk. Zarzyckiego i cały batalion 2. pułku i o konieczności obalenia Regencji i sformowania Ludowego Rządu. Gabinet sformowany następujący: Prezyd. i spr. zagr. — Daszyński, spr. wewn. — Thugutt, poczta i komunik. — Moraczewski, oświata — Dubiel, przemysł — Ziemięcki, praca i opieka społ. — Arciszewski, rolnictwo — Poniatowski, aprowizacja — Witos, roboty publ. — Malinowski, wojsko — Śmigły, kooperat. — Downarowicz, propaganda i agitacja — Sieroszewski. O godz. 5.30 adiutant Rydza przyniósł mi kartkę następującą: „Dowództwo wojsk polskich okupacji austr., szef sztabu. Lublin, 7 listopada 1918 r. Panu generał majorowi Olszewskiemu władze wojskowe i cywilne nie mają czynić żadnych wstrętów. W obrębie miasta Lublina pan generał ma zupełną swobodę ruchów. Szef sztabu Burchard major” (pieczęć). Potym przyszedł do mnie Rydz Śmigły, by przeprosić mnie za nieprzyjemności, jakie przeżyłem dzisiaj, upewnić, że nowy rząd był koniecznością, że uformowanie go późniejsze mogło wpłynąć na rozwinięcie bolszewizmu i że wszystko idzie dobrze.

8 listopada

Dzisiaj pojechał mój szef sztabu, ppłk Paślawski do Warszawy wywiedzieć się, co się tam dzieje, aby mieć możliwość zastosować się do tego tutaj. W mieście na oko spokojnie, dużo oficerów wczoraj i dzisiaj złożyło przysięgę nowemu ludowemu rządowi. Z urzędników zaś austriackich, którzy niedawno złożyli przysięgę Regenc. Radzie, prawie nikt przysięgi nie składał. Kilku oficerów było dzisiaj u mnie z zapytaniem, co począć. Kilka osób odwiedziło mnie z powodu mego wczorajszego aresztowania. Wczoraj dużo osób dowiadywało się o mnie w hotelu, lecz nikogo nie dopuszczano do mnie. Por. Bejta nie ma, rzeczy moich z Kozienic nie ma. Boję się, czy nie zginęły zupełnie dla mnie. Płk Dobrowolski, adiutant mój, podchorąży Poppe, intendentura moja i niektórzy dowborczycy przysięgi nie złożyli.

9 listopada, godz. 9 rano

Na ulicach spokojnie, chociaż w nocy ciągle dawały się słyszeć oddzielne strzały i nawet salwy niewielkie. Widocznie malcy z POW zabawiali się wydaną im bronią. Wczoraj wieczorem płk Dobrowolski był u gen. Rydza. Rydz Śmigły ma obszerny, jak mi powiedział po tym przyjęciu płk Dobrowolski, projekty tworzenia armii, zapytywał, jakie ja miałem projekty, czy Dobr. ze mną naradzał się. Powiada Dobr., że zauważył u Rydza wielki szacunek dla mnie. Nie mówiąc nic o przysiędze, Rydz prosił Dobr. tworzyć pułk. Dobrow. wyraził swój zamiar wyjechania do krewnych do Zamościa na parę dni. Rydz z tym projektem się zgodził. Dobrowolski powiada, że bardzo dużo oficerów chce wstąpić do armii tworzonej przez Rydza, zsyłając się, że armia jest apolityczna. W dzisiejszym rannym „Głosie Lubelskim” o nowym rządzie ludowym powiedziane, że na podstawie twierdzenia

niektórych członków powstałego w Lubl. gabinetu ludowego, że o proklamowanym rządzie nic nie wiedzieli — można wnioskować, iż zamachu dokonało nieliczne grono osób z 3 stronnictw Królestwa bez porozumienia się z kimkolwiek. Dalej „Głos” pisze, że jest to rząd wybitnie partyjny, jednostronny, że taki może się wprawdzie jakiś czas utrzymać, ale nie może podołać... A w końcu, że wszystkim zadaniom może podołać tylko rząd oparty na porozumieniu wszystkich stronnictw, rząd szczerze demokratyczny, ale jednocześnie ogólnie narodowy.

Dzisiejsze gazety lubelskie piszą, iż Lwów został oczyszczony od Ukraińców, że Niemcy posłali delegatów do Focha, aby zawrzeć akt zawieszenia broni, że w Bawarii ogłoszono republikę, że w Kilonii w Niemczech bunt marynarzy, że w Wiedniu rada żołnierska.

Porucznika Bejta z moimi rzeczami z Kozienic nie ma. Co się z nim stało, nie wiadomo. Godz. 6 wieczór. Okazuje się, że Bejt do Kozienic nie pojechał. Dopiero dzisiaj wyjechał o 1 po południu samochodem przez Radom. W rządzie ludowym nie biorą udziału z wymienionych przedtem: Witos, Stolarski i Dubiel. Jak „Kurier Warsz.” pisze, teraz w Polsce są 4 rządy. No, czy to nie smutne, że Polacy, teraz, kiedy trzeba zalewać się łzami radosnymi i pracować wszystkim razem, pogodzić się nie mogą.

10 listopada

Wczoraj wieczorem dodatki nadzwyczajne w gazetach miejscowych doniosły, że cesarz Wilhelm wraz z następcą tronu abdykował. Dzisiejsze gazety to potwierdzają. Generał Roja odmówił złożyć przysięgi rządowi ludowemu lubelskiemu. W Warszawie bolszewicy podnoszą głowę: lewi PPS podobno zjednoczyli się z Socjal-Demokratami i utworzyli partię „Komunistyczną”; cel tej partii — dyktatura proletariatu i zbrojna walka z burżuazją; zupełnie toż samo co w Rosji. W Lublinie dzisiaj były dwa wiece o godz. 10 rano: robotniczy prawych PPS i ludowy. Rezultatów nie wiem. Była w południe jakaś manifestacja przed pomnikiem Unii i przed domem gubernatora, gdzie urzędują ministerstwa Republiki Ludowej, były mowy, okrzyki, muzyka, lecz widocznie więcej było gapiów niż uczestników. Bejt z rzeczami jeszcze nie wrócił, a już godz. 7,30 wieczorem. Czy też odbiorę moje rzeczy? Pogoda ciepła. Na ulicach tłumy. Co będzie dalej — nie wiem. Ciekaw jestem, czy wróci i kiedy mój szef sztabu Paślawski z Warszawy i jakie przywiezie dyrektywy.

11 listopada

Piłsudski podobno jest zwolniony i od wczoraj jest w Warszawie. Słyszałem, że Rydz Śmigły dzisiaj jedzie do Warsz., do Piłsudskiego. Ogłoszono dzisiaj warunki zawieszenia broni koalicjantów z Niemcami; warunki dla Niemców nadzwyczaj ciężkie. Wprost okropne. I to dla narodu, który tak niedawno butnie się stawił i liczył siebie za zwycięzcę. Między innymi są takie warunki: oddanie 5000 dział, 30 000 ciężkich karabinów maszynowych, 3000 miotaczy min, 2000 samolotów, oddanie 5000 lokomotyw, 150 000 wagonów i 10 000 samochodów; cofnięcie w 14 dni wojsk z Belgii, Francji, Alzacji, Lotaryngii opróżnienie lewego brzegu Renu; zwrócenie pieniędzy zabranych w bankach rosyjskim i rumuńskim; wydanie 100 łodzi podwodnych itd. itd.

Bejt nie wrócił; oficer, co z nim jeździł, powiedział mi, iż samochód się

zepsuł. Bejt został w Radomiu, ma ciężkim samochodem pojechać dzisiaj do Kozienic i wrócić z rzeczami do Lublina koleją. W Lublinie podobno rada robotnicza wydała odezwy, nazywając rząd tutejszy burżuazyjnym; wczoraj na wiecu ludowym dużo osób mówiło o rządzie narodowym, nie partyjnym.

12 listopada

Szefa mego sztabu z Warszawy nie ma; powinien już by przyjechać. Bejta z rzeczami z Kozienic nie ma, też już powinien by przyjechać! Oto dwie troski nie dające mi spokoju.

W niedzielę do Warszawy przyjechał Piłsudski. Wczoraj nad wieczorem pojechali stąd do Warsz. do Piłsudskiego Rydz Śmigły i Daszyński, ministrowie Tymcz. Rządu Ludowego. Podobno, jak donoszą tutejsze dzisiejsze gazety wieczorowe, rząd Lubelski oddaje siebie w rozporządzenie Piłsudskiego. Piłsudski przyjechawszy do Warsz. był spotkany na dworcu przez jednego z regentów, potem długo konferował na posiedzeniu Rady Regencyjnej z regentami, przyjmował jen. Rozwadowskiego. Żeby to tylko stworzył się rząd narodowy ogólny dla całej Polski, abyśmy mogli stworzyć armię i nie dać się rozpanoszyć bolszewizmowi. W Warszawie w niedzielę 10 listopada Żydzi otwarcie występowali z hasłami bolszewickimi. W Niemczech państwa po kolei padają, królowie abdykują. Podobno ciężkie warunki zawieszenia broni już Niemcy podpisali i na froncie zachodnim zapanował spokój.

13 listopada

Żeby już raz skończyła się ta niepewność co do moich rzeczy, co do mego przyszłego położenia! Bejta nie ma z rzeczami, Paślowskiego, szefa sztabu, nie ma z Warsz. z rozporządzeniami. Wszystko to silnie oddziaływa na nerwy; a jeżeli dodać do tego, że co noc można się spodziewać przewrotu bolszewickiego, to łatwo można zrozumieć, że spokoju i snu dobrego nie ma.

14 listopada

No nareszcie wczoraj wieczorem wrócił z Kozienic por. Bejt i przywiózł moje rzeczy (...). A więc jedna kwestia załatwiona. Prawda, iż Bejt od soboty rano do środy wieczorem tułał się, dopóki mu się udało przyjechać. Pociągi przepełnione; na przejazd trzeba było dostać w Radomiu przepustkę. Wydał co prawda Bejt koło 130 koron, lecz zato odebrał w Kozienicach 750 koron, które były mi do kasy przysłane z ministerstwa spraw wewnętrznych jako gaża za drugi miesiąc służby (...).

Wczoraj w „Kur. Codz.” jest wiadomość, że Rada Regencyjna nazaczyła Piłsudskiego wojskowym dyktatorem i że się tworzy rząd narodowy. Dziś już w gazetach jest odezwa Piłsudskiego do narodu (...). Spotkałem się z rana w korytarzu z gen. Rydzem. Rozmawialiśmy bardzo przyjaźnie. Jeżeli się wszystko wyklaruje w tych dniach, zaczne zapewne pełnić służbę, aby czym mogę i umiem, pomóc tworzyć oddziały i formować wojska polskie.

Sytuacja jest ciężka. Na wschodzie Polski Ukraińcy wciąż występują, Lwów

jest jeszcze przez nich zajęty, w kraju wszędzie bolszewicy i Bund stara się macić, krzycząc i manifestując. Okrzyki ich: „Precz z Polską, precz z Piłsudskim, precz z wojskiem polskim”.

Pogoda — deszcz i mgła, jak zwykle w listopadzie w tych stronach.

Dzisiaj oczekiwali tu wystąpienia robotników socjalnych demokr. i Bundu. Jeszcze więc nowa bieda i nowa możliwość być aresztowanym, a to i gorzej, co może się stać ze mną. Oręża nie mam.

15 listopada

Piłsudski nazaczył prezesem ministrów Ignacego Daszyńskiego i polecił mu formować gabinet oparty na socjalistach i ludowcach. Rada Regencyjna abdykowała, złożywszy władzę na ręce Piłsudskiego. Warszawa cała i cytadela od Niemców odebrana; wzięto masę broni, składy ogromne, przeszło 1400 koni, dużo pieniędzy w kasach. We Lwowie jeszcze w cytadeli i niektórych miejscach trzymają się Rusini. Przemysł zajęty przez Polaków. W Lublinie spokojnie, tylko soc. demokraci, przeważnie Żydzi podnoszą głowy. Dzisiaj redaktor „Ziemi Lubelskiej” przywiózł mi list od żony. Synowie moi, jak widać z listu, są: Jerzy w ułanach w szwadronie artylerii konnej, Wiktor w batalionie akademickim, Roman zapisał się do straży bezpieczeństwa.

W Warszawie strzelanina codzienna. Ja trochę się przeziębilem. Dziś pogadam ze Śmigłym; zapewne w tych dniach wyjadę do Warszawy.

17 listopada

Pozawczoraj mówiłem ze Śmigłym Rydzem. Powiedziałem, iż wobec zmienionych stosunków, wobec tego, iż Rada Regencyjna ustąpiła i że Piłsudskiemu wszyscy podlegamy, ja gotów jestem zacząć znowu pełnić obowiązki chociażby w Lublinie, ale zdaje mi się, iż muszę jechać dla wyjaśnienia wszystkiego do Warszawy. Rydz bardzo ze mną otwarcie, jak mi się zdaje, mówił i wyraził wielką chęć, abym ja pozostawał w Lublinie. Lecz ponieważ takie zarządzenie nie może pochodzić od niego względem osoby zajmującej takie wysokie stanowisko jak ja (tak mówił Rydz), więc trzeba posłać kuriera do komendanta Piłsudskiego. Teraz czekam powrotu kuriera z Warszawy. Piłsudski już parę dni temu włożył obowiązki stworzenia gabinetu na Daszyńskiego, mianował go prezesem gabinetu, lecz jakoś do tej pory Daszyński gabinetu nie stworzył. W Lublinie dość spokojnie. Tymczasowy Rząd Ludowy jakoś po ogłoszeniu swego *credo* do ludu polskiego milczy, tylko Rydz Śmigły działa.

18 listopada

Dziś z rana był u mnie kurier z Warszawy od płk. Bilewicza, który był mianowany naczelnikiem okręgu radomskiego, przyjechał do Radomia 7, 8 był aresztowany, potem kiedy go wypuścili, to ze wszystkimi swymi oficerami wyjechał do Warszawy. Otóż w Warszawie płk Bilewicz przez cały tydzień nie mógł dobić się, aby w ministerstwie wojennym wydali rozkaz, co on ma nadal robić. I z tej racji Bilewicz przysłał do mnie oficera z rozporządzeniami.

W Warszawie nastrój podniosły; wczoraj była uroczysta manifestacja (ponad 150 stowarzyszeń). Ogół w Warszawie jest przeciw socjalistom i przeciw Daszyńskiemu. Gabinetu jeszcze nie ma. Podobno Daszyński podaje się do dymisji.

Dziś wyjechał do Warsz. adiutant Śmigłego, kpt. Miedziński po rozporządzenia. Wróci jutro. Jeżeli jutro w Warsz. co do mnie nie będzie rozporządzeń — pojedę sam do Warszawy. Dzisiaj mróz, spadł pierwszy niewielki śnieg.

19 listopada

Całą noc i dziś od rana pada mokry śnieg. Nowin prawie żadnych. Gazety lubelskie i „Kurier Codzienny Krakowski — sama woda, podobne do dzisiejszego słotnego dnia. Ze Śmigłym się nie widziałem. Chodzić do jego zarządu nie chce mi się. Poczekam wieczora, kiedy jego adiutant ma właśnie wrócić z Warsz. Ze wszystkiego widać, iż minist. wojenne nie liczy się z tym, co zaszło w Lublinie i myśli, iż ja tutaj mogę spełniać me inspektorskie obowiązki. Płk. Bilewiczowi, który po aresztowaniu go i wypuszczeniu wyjechał do Warszawy, powiedzieli w ministerium, iż nikt go nie zwalniał z miejsca i rozkazu żadnego o tym, aby opuszczał Radom nie oddano. Co prawda ja Lublina nie opuściłem, lecz wobec Tymczasowego Lubelskiego Rządu Ludowego ja tutaj jestem bezczynny, inaczej musiałbym samowolnie podporządkować się Tymczasowemu Rządowi, którego bądź co bądź ministerium wojenne tu działa.

20 listopada

Wczoraj po obiedzie był u mnie jen. Rydz Śmigły. Powiedział mi, iż z przedstawieniem swoim o mnie wysłał oficera do Warsz., lecz oficer ten jeszcze nie powrócił. Wszystko się załatwi 20, tj. dzisiaj, gdyż jen. Rydz, jak mnie o tym wczoraj w czasie bytności u mnie zawiadomił, pojechał rano samochodem do Warsz. i całą kwestię co do mnie wyjaśni. Obiecał także wyjaśnić położenie płk. Bilewicza i prosił mnie, aby kurier płk. Bilewicza jechał dzisiaj rano do Warszawy, a o 7 wieczorem był u Rydza w mieszkaniu w Warszawie sam płk Bilewicz lub z jego ramienia oficer. W ogóle Rydza zachowanie się względem mnie jest obecnie bez zarzutu: z szacunkiem i chęcią, bym pozostał w Lublinie. Wczoraj powiedział mi Rydz, iż dzisiaj mają być wysłane dwie kompanie i karabiny maszynowe pod dowództwem mjr. Wieczorkiewicza na odsiecz Lwowa; wyraziłem chęć zobaczenia tego oddziału, jak będzie szedł na dworzec kolejowy.

Wczoraj wieczorem z polecenia Rydza był u mnie jego adiutant i zameldował mi, iż oddział na odsiecz Lwowa w myśl telegramu odebranego z Warsz. dzisiaj nie wyruszy. Pogoda fatalna; szaruga z deszczem i śniegiem. We wczorajszym dodatku nadzwyczajnym „Ziemi Lubelskiej” ogłoszono, iż gabinet w Warsz. został sformowany. Daszyński podał się do dymisji i do gabinetu nie wchodzi. Piłsudski gabinet zatwierdził i dymisję Daszyńskiego przyjął. Skład gabinetu socjalistyczny. Prezesem Moraczewski, partii PPS, ministrem wojny i naczelnym wodzem polskich sił zbrojnych — Piłsudski. Do gabinetu weszło: PPS — 6, PSL — 3. Radykał — 1, Zjedn. Ludowego — 1, ZSD — 1, Stron. Niezawisł. Narodowej — 1. Trzy miejsca zastrzeżone dla poznaniaków.

Ot pali tu u mnie w tej chwili w piecu stary lokaj hotelowy. Wypadkowo

dowiaduję się od niego, że to były powstaniec 1863 roku, że ma 72 lata, że po powstaniu z księciem Maksymilianem był w Meksyku, że nazywa się Kozarski, lecz obecnie od powstania nosi nazwisko Wójcik, gdyż musiał zmienić nazwisko, aby po powstaniu ocaleć przed Moskalami. Sympatyczny stary; powiada, że teraz Polacy powinni nie drzeć się między sobą, nie dzielić na partie, a urządzić Polskę.

21 listopada. Wieczór.

Rydz-Śmigły z Warszawy jeszcze nie wrócił, a więc nie wiem rezultatu co do tego, jakie miejsce obejmę. Chociaż sędzę, iż będę zmuszony wrócić do Warszawy, gdyż w dzisiejszych gazetach lubelskich w rubryce „Mianowania w armii” napisano, iż dekretem Piłsudskiego z 16 listopada mianowani są dowódcami okręgów generalnych: ... 2) Okręg generalny Lubelski pik Rydz-Śmigły, 3) Okręg gener. Kielecki jen. Iwaszkiewicz itd. Z tego wynika, iż ja nie zostałem mianowany dowódcą okręgu, iż jen. Iwaszkiewicz jest mianowany, iż Rydz dostał tylko okręg lubelski, zamiast całej okupacji, jaki on siebie liczył, iż z ministrów spadł na dowódcę okręgu. Sędzę, iż Rydz wyjeżdżając stąd 20 listopada już wiedział o swojej nominacji i jest z niej niezadowolony. Rozumie się, mianując Rydza tylko dowódcą okręgu, nie mógł go Piłsudski nie mianować dowódcą właśnie lubelskiego okręgu, w którym już faktycznie Rydz rządzi. A więc dlatego właśnie nie mianowali mnie. Z przyjazdem Rydza zapewne się wszystko wyjaśni. Nowe ministerium ogłosiło swoje *exposé*; jest ono na wskroś socjalistyczne. Dzisiaj w gazetach ogłoszono protesty czterech stronnictw z powodu składu socjalistycznego nowego rządu; wszystkie te stronnictwa nazywają nowy rząd nie narodowym, a czysto partyjnym. W Lublinie utworzyła się i zajęła pokaźne miejsce milicja ludowa; jest to organizacja czysto partyjna, która działa dla partii i wobec jej i istnienie której obok milicji miejskiej, żandarmerii i straży bezpieczeństwa publicznego nie może iść gładko.

24 listopada

Od wczoraj jestem w Warszawie. Rydz Śmigły wrócił do Lublina 21 list. późnym wieczorem. Rano 22 [listopada] Rydz przyszedł do mnie i powiedział, iż na razie ja żadnego stanowiska zająć nie mogę w Lublinie, gdyż okręg lubelski, dowódcą któregoznaczony Rydz, jest mniejszy od inspektoratu lokalnego. Okręg składa się tylko z jednej guberni lubelskiej i bielskiego powiatu siedleckiej gub. A więc działalność Rydza zredukowali — ze stanowiska ministra wojny zszedł na dowódcę okręgu z jednej guberni. Jednym słowem zobaczyłem, że robić w Lublinie nie mam co i postanowiłem prędzej jechać do Warszawy. Powiedziałem Rydzowi, aby mi dali samochód, gdyż pociągi są przepełnione, chodzą nieregularnie i prócz tego mam kilka walizek i portpledów, które mieć w wagonie przy tłoku byłoby trudno. 23 list. o godz. 8,30 rano w mroźny bardzo dzień wyjechałem z Lublina. Samochód dali mi z bardzo silną maszyną; jechałem z szybkością 50—60 wiorst na godzinę i w południe już wjeżdżałem w mury Warszawy. Zastałem w domu wszystkich zdrowych. W Warszawie wszyscy wiecują, zajmują się polityką, tworzą i obalają rząd itp. W ogóle ogromny prąd przeciwko socjalistycznemu gabinetowi i nawet przeciwko Piłsudskiemu. Dzisiaj o 11 rano przedstawiłem się generałowi hr. Szeptyckiemu, który obecnie jest szefem sztabu jeneralnego. Był szef sztabu

Rozwadowski naznaczony dowódcą wojsk działających przeciwko Ukraińcom. Szeptycki wiedział już wszystko o mnie, przyznał, iż postąpiłem w Lublinie prawidłowo, iż mogę liczyć siebie pokrzywdzonym i poradził mi, abym się przedstawił Piłsudskiemu i wypowiedział mu w wszystko. Obecnie miejsc jeneralskich nie ma, a więc muszę czasowo być w rezerwie.

Piłsudski dzisiaj nie przyjmował; zapisałem się tylko u jego sekretarza. Byłem u szefa sekcji, płk. Wroczyńskiego, który mi wyjaśnił, iż jako przydzielony do rezerwy będę odbierał połowę pensji. Wczoraj Piłsudski wydał dekret, iż gabinet ministrów zwierzchnią władzę w kraju włożył na Piłsudskiego. W rezultacie — towarzystwo wzajemnej adoracji. Piłsudski mianował Rydza Śmigłego na generała. W ogóle wrażenia w Warszawie ze wszystkiego bardzo złe — idziemy po drodze do bolszewizmu. Rada robotnicza już bierze górę w bardzo dużo rzeczach; na przykład wczoraj ministrowie Arciszewski i drugi składali przed radą robotniczą sprawozdanie ze swej działalności. Trzeba się będzie zorientować tutaj bliżej w tym wszystkim, co się dzieje.

26 listopada

Wczoraj byłem u Piłsudskiego. W krótkich słowach wypowiedziałem co się stało w Lublinie i zapytałem z jakiej przyczyny ja jestem wykołejony. Piłsudski odpowiedział mi, iż on na wszystkim tym, co się stało przed jego przyjazdem, postawił krzyż i nikogo za nic, co się stało, sądzić nie chce. Zapytałem, czy ja też należę do tych, których by było za coś osądzić. Piłsudski odpowiedział: „Nie, ale ja dałem panu generałowi zasadniczą odpowiedź na jego pytanie”. W dalszej rozmowie powiedział mi, iż dostanę miejsce stosowne. W krótkich zarysach prosił mu opowiedzieć moje służbowe *curriculum vitae*. Dalej Piłsudski powiedział mi, iż z nim w poufnej rozmowie dużo o mnie mówił jen. Rydz Śmigły, że ogromnie mnie chwalił i zachwycał się moim taktem, poglądami itp.

W czasie mej rozmowy z Piłsudskim zameldowali przybycie jen. Szeptyckiego. Piłsudski zrazu prosił chwilkę mu poczekać, a potem sam otworzył drzwi i poprosił wejść Szeptyckiego i przy nim już dalej mówił ze mną, wskazując jen. Szeptyckiemu, iż mam prawo na stosowne miejsce. Piłsudski robi wrażenie dość oschłego człowieka. Ubrany w szarą kurtkę bez żadnych odznak. Byłem wczoraj także u pomocnika szefa jeneralnego sztabu, ppłk. Nieniewskiego. Jest to oficer austriackiego generalnego sztabu. Nieniewski bardzo mi nadskakiwał i powiedział, że kwestia mego naznaczenia, to kwestia może kilku dni.

Dziś byłem w redakcji „Zorzy” u dr. Załuski. Jutro pójdę do niego, gdyż będzie miał czas poznać mnie z obecną sytuacją i położeniem politycznym.

Pogoda ładna, mroziak 3—4 stopnie. Byłem dzisiaj w koszarach u syna Wiktora. Jest w piątym pułku, składającym się z akademików. Brudno tam u nich w koszarach, nie urządzono, jak się należy, karmią marnie, umundurowanie wydano tylko częściowo. Biedni chłopcy.

11 grudnia, Kielce

Od 12 dni jestem w Kielcach dowódcą Okręgu Generalnego Kieleckiego. Stało się tak. Jeszcze 26 listopada wieczorem dostałem wezwanie ze sztabu jeneralnego, abym 27 o 9 rano był u szefa sztabu jeneralnego, gen. Szeptyckiego. Stawiłem

się. Jen. Szeptycki oświadczył mi, iż jestem naznaczony dowódcą Okręgu Gener. Kieleckiego, że mam tegoż dnia wyjechać, że dotychczasowy dowódca tego okręgu, jen. Iwaszkiewicz został mianowany naczelnikiem dywizji litewsko-białoruskiej dla obrony kresów. Ale tylko wieczorem tego dnia dostałem moją nominację i wyjechałem do Kielc tylko 29, o godz. 1 po południu, gdyż tylko tego dnia szedł pierwszy raz pociąg wprost do Kielc przez Dęblin i Radom. Z opóźnieniem na 3—4 godziny przyjechałem do Kielc koło 2 w nocy na 30 listopada. O przyjeździe mym telegrafowałem szefowi sztabu, a więc na stacji czekał na mnie komendant placu z kareta (mam kareta i powóz w moim rozporządzeniu). Numer dla mnie był przygotowany w hotelu „Bristol”.